



Orędzie

z 25 listopada 2011 r.

„Drogie dzieci! Dziś pragnę dać wam nadzieję i radość. Wszystko co jest wokół was, kochane dzieci, prowadzi was ku sprawom ziemskim, a ja was pragnę poprowadzić do czasu łaski, tak abyście przez ten czas byli jak najbliżej mego Syna, by On mógł was prowadzić ku swej miłości i do życia wiecznego, którego pragnie każde serce. Wy, kochane dzieci, módlcie się i niech ten czas będzie czasem łaski dla waszej duszy. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Czas łaski
dla waszej duszy

Jest świat nam bliski, świat, który stanowi wszystko co jest wokół nas, świat dokonywanych przez nas wyborów, naszych relacji, naszych uczuć i zajęć, świat naszych zmartwień i trosk, naszych trudności i konfliktów. Ten świat zawsze jest naszym światem. Jest jednak jeszcze inny świat. Mimo, że jest nam o wiele bliższy i zgodny z naszą prawdziwą naturą, nie dostrzegamy go, ponieważ wymyka się poznaniu zmysłowemu: jest to świat Ducha, świat, w którym żyje ludzka dusza, świat, od którego pochodzi życie każdej istoty ludzkiej, świat, w którym nie ma ograniczeń przestrzeni, w którym nie istnieją żadne podziały, świat do którego cień śmierci nie ma przystępu. To świat, w którym triumfuje Życie, pełnia życia ciała i duszy, ponieważ nasz Pan Jezus Chrystus ostatecznie pokonał śmierć. Jeśli żyjemy w Nim, z Nim i dla Niego, nie umrzemy na wieki.

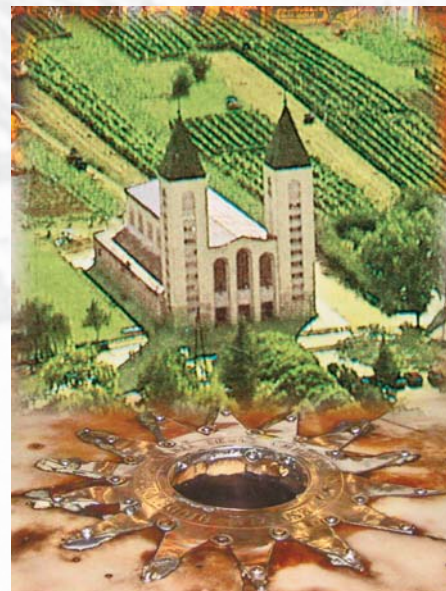
Dziś pragnę dać wam nadzieję i radość. Tymi słowami zapewnia nas Maryja w pięknym orędziu Adwentowym.

Nadzieja i radość to wspaniałe dobro, jednak bardzo zagrożone. To dobro ulotne, jeśli opiera się na tym, co należy do świata. *Wszystko co jest wokół was prowadzi was ku sprawom ziemskim*, mówi nasza Matka, Jej słowa nie zawierają żadnego osądu, ani potępienia ani aprobaty; od razu dotyczą sedna sprawy, nie tracąc czasu. To, co jest wokół nas prowadzi do spraw ziemskich, lecz *Ona pragnie poprowadzić nas do czasu łaski*. Sprawom, które mają małą wartość albo są po prostu bezwartościowe, Maryja przeciwstawia to, co jest nam bliskie, najbliższe, to co moglibyśmy utracić nie zauważając Bożego dobrodziejstwa. Ów czas łaski to Czas Adwentu, czas który sprzyja przyjęciu Jezusa do serca i do duszy. *Dziecię nam się narodziło, syn został nam dany* – czytamy w pieśni Proroka (Iz 9, 5a).

Aby Boże Narodzenie nie zamieniło się w zewnętrzny obrzęd ani w ckliwy sentymentalizm, trzeba przyjąć to Dziecię, które zostało nam dane, trzeba przeżywać Adwent jako czas brzemienny Życiem, tak abyśmy pozwolili Duchowi Świętemu ukształtować w naszym wnętrzu Jezusa, Syna Bożego, w którym Bóg Ojciec uznaje każdego z nas za swoje dziecko. Na wydarzenie jakim jest przyjście Boga do ludzkiego serca, trzeba przygotować się korzystając ze wszystkich środków, jakie Kościół daje nam do dyspozycji.

Przede wszystkim przez Sakrament Spowiedzi, przez uważne słuchanie Słowa Bożego, przez post i modlitwę, to wszystko, o czym Maryja mówi w Medziugorju. Przygotujmy się przez większą uwagę i wrażliwość na potrzeby naszych braci, którzy są blisko nas i pukają do naszych drzwi, lub po prostu przechodzą obok. Jeśli Jezus naprawdę zacznie żyć w nas, będziemy czuli ból Jego Serca, za każdym razem, gdy zgrzeszymy brakiem miłości bliźniego.

W tym czasie bądźcie jak najbliżej mego Syna, by On mógł was prowadzić ku swej miłości i do życia wiecznego, którego pragnie każde serce. Maryja wyraża to piękne życzenie, wytyczając nam drogę przez ów czas łaski, który wykracza poza ramy okresu Adwentu. Mimo, że jest to



„I rzekł Zasiadający na tronie:
«Oto czynię wszystko nowe»”

Ap 21, 5

czas ważny i cenny, chodzi o coś więcej, o czas bliskości, zbliżenia się do Jezusa, ponieważ drogi naszego upodobnienia się do Niego nie da się zamknąć w żadnych ramach czasowych. Dobrego Adwentu w Jezusie i Maryi.

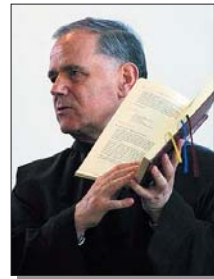
Nuccio Quattrocchi

Godzina łaski

„Jest mym życzeniem, by każdego roku, w dniu 8 grudnia, w południe, obchodzono Godzinę łaski dla świata. Przez to nabożeństwo uzyskacie wiele łask duchowych i cielesnych. Nasz Pan, mój Boski Syn Jezus, ześle swe przeobfite miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą stale modlić się za swych grzesznych braci. Jeśli ktoś nie może w tym czasie nawiedzić kościoła, a będzie modlił się w południe w domu, ten także otrzyma za moim pośrednictwem wiele łask. Każdy, kto będzie modlić się w tej intencji i wylał łzy pokuty, odnajdzie pewną drabinę niebieską, przez me macierzyńskie Serce będzie też miał zapewnioną opiekę i łaskę” – objawienie, Pierinie Gilli w Montichiari – 8.12.1947 r.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Mądrość Ewangelii – 2

Czyn wdowy staje się bardzo dobrym motywem do skierowania przez Jezusa pouczeń do swoich uczniów. Jezus zamiast kapłana świątynnego ogłasza wartość i intencję ofiary ubogiej wdowy, która w milczeniu i anonimowo pragnęła ofiarować Bogu wszystko, co posiadała. Mowa Jezusa rozpoczyna się od słowa „zaprawdę” (hebr. *amen*), które wskazuje na Boski autorytet. Ubóstwo i całkowita ofiara wdowy wskazują na jej ewangeliczną mądrość. Jej pokorna postawa mądrości zostaje tu wyraźnie przeciwstawiona światowej głupocie uczonych w Piśmie. Jezus biorąc za przykład ubogą wdowę poucza, że mądrość Ewangelii polega na całkowitym, bezinteresownym dawaniu siebie Bogu i bliźnim.

W takiej postawie realizuje się Miłość (gr. *Agape*), która stanowi szczyt duchowości chrześcijańskiej. Jezus uczy, że miarą Miłości nie jest ilość, lecz jakość. Najdrobniejsze monety w czynie kobiety pełnym miłości i całkowitego ofiarowania stają się najbardziej wartościową ofiarą. Jezus w optyce myślenia Bożego, które różni się od ludzkich ujęć wyraźnie stwierdza, że owa „uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich”.

Jezus wyjaśnia swym uczniom swe wcześniejsze pozornie paradoksalne stwierdzenie, że uboga wdowa choć wrzuciła tak niewiele, to jednak wrzuciła najwięcej ze wszystkich. Jezus kontrastuje ofiarę bogatych, którzy dają z tego co im zbywa z ofiarą wdowy, która dała wszystko co miała. Jej postawa jest najpiękniejszym aktem całkowitego oddania się Bogu. Jest to pełna odpowiedź miłości na miłość Tego, który nas pierwszy umiłował. Poprzez swoją całkowitą ofiarę i zawierzenie Bogu wdowa tworzy ze swym Oblubieńcem wspólnotę miłości. Tylko w takiej wspólnocie człowiek może być naprawdę szczęśliwy. W ten sposób uboga wdowa staje się Nauczycielką prawdziwej mądrości wypływającej z serca Ewangelii.

W swojej postawie życiowej człowiek nieustannie dokonuje wyboru pomiędzy

mądrością tego świata a mądrością mającą swe źródło w Ewangelii. Postawa, którą reprezentują uczeni w Piśmie charakteryzuje się pychą, chciwością, próżnością, egoizmem, szukaniem poklasku. Postawa ta jest „antyludzka”, gdyż w efekcie prowadzi do dzielenia ludzi na lepszych i gorszych oraz lekceważenia praw Bożych i ludzkich. Przykrywanie tej postawy maską pobożności potęguje jeszcze bardziej hipokryzję i „duchowa schizofrenię”. Ci, którzy mają być nauczycielami przez swoją postawę dają antyświadectwo Prawdzie, Miłości i Mądrości. Widać tu wyraźnie, że nie nominalne tytuły, prestiż społeczny, dostatek materialny stają się kryterium trwania w prawdziwej mądrości. Decyduje o tym konkretna postawa całkowitego zawierzenia i ofiarowania siebie Bogu. Przykładem takiej postawy jest uboga wdowa, która oddaje wszystko co posiada.

Prawdziwa mądrość polega na pokorze i na wrażliwości na Boga i bliźniego. W postawie tej człowiek w swej „wyobraźni miłosierdzia” dostrzega rzeczywistość w optyce Bożej. Mocą swej wiary przewycięża pozorne paradoksy i „ludzkie sprzeczności”, aby chcieć tego, czego chce Bóg. Postawa prawdziwej mądrości ewangelicznej prowadzi do Miłości (gr. *Agape*). Tylko w przestrzeni *Agape* człowiek może być prawdziwie szczęśliwy odczuwając radość, wolność i pełne oddanie siebie w darze Bogu i bliźnim. Ludzka miłość jawi się jako tęsknota za szczęściem, wiecznością i prawdą. Francuski filozof Gabriel Marcel sformułował słuszne stwierdzenie, że miłość to sprzeciw wobec śmierci. Powiedzieć drugiemu człowiekowi „kocham cię”, to jakby powiedzieć: nie zgadzam się na twoją śmierć, protestuję przeciw śmierci. Jest faktem, że ludzka miłość zawsze chce być wieczną miłością. Z ludzkiego punktu widzenia miłość jest rzeczywistością, której stale wyglądamy i ku której nieustannie dążymy. **Pięknie wyraża to Benedykt XVI** w swojej encyklice *Deus Caritas Est*: „Historia polega na fackie, że człowiek żyjąc w wierności jednemu Bogu, doświadcza siebie samego jako kochanego przez Boga i odkrywa

radość w prawdzie, w sprawiedliwości – radość w Bogu, która staje się jego istotnym szczęściem” (9).

Pozbawić człowieka miłości oznacza więc pozbawić go wszelkiego sensu i odciąć go od źródeł prawdziwego życia. Miłość w swoim otwarciu na prawdę jest także wymagająca. Miłość pobłażliwa na kłamstwo nie jest prawdziwą miłością. Wiele tekstów biblijnych podkreślających „gniew Boży” mocno wyraża tę myśl, że miłość Boża nie aprobuje wszelkiego zła przeciwstawiając się mu z całą stanowczością. Surowy sąd Jezusa wobec „rozdwójonej postawy” uczonych w Piśmie może wskazywać jak bardzo Bogu zależy na tym, aby w swoim życiu realizować prawdziwą Mądrość doświadczając Miłości. W tym świetle ubogą wdowę, którą pokazuje nam Chrystus można uważać za Profesorkę Mądrości ewangelicznej. Zasiada ona na katedrze wiary, pokory, ufności, całkowitego ofiarowania w miłości, aby pokazać całemu światu, w jaki sposób wkraczać na drogę prawdziwej Mądrości. Z wyboru drogi Mądrości rezygnować nie można. Wybierajmy Mądrość, która swoje korzenie ma w Ewangelii.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

Papież Benedykt XVI o prywatnych objawieniach

W posynodalnej adhortacji apostołskiej *Verbum Domini* Benedykt XVI porusza sprawę odróżniania objawień prywatnych od jedynego Objawienia publicznego. Czytamy tam:

„Synod zalecił „pomaganie wiernym we właściwym rozróżnianiu słowa Bożego i objawień prywatnych”, których rolą „nie jest (...) „uzupełnianie” ostatecznego Objawienia Chrystusa, lecz pomaganie w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej”. Wartość objawień prywatnych różni się zasadniczo od jedynego Objawienia publicznego: to ostatnie

wymaga naszej wiary; w nim bowiem ludzkimi słowami i za pośrednictwem żywej wspólnoty Kościoła przemawia do nas sam Bóg. Kryterium prawdziwości objawienia prywatnego jest jego ukierunkowanie ku samemu Chrystusowi. Jeśli oddala nas ono od Niego, z pewnością nie pochodzi od Ducha Świętego, który jest naszym przewodnikiem po Ewangelii, a nie poza nią. Objawienie prywatne wspomaga wiarę i jest wiarygodne właśnie przez to, że odsyła do jedyne go Objawienia publicznego. Stąd kościelna aprobata objawienia prywatnego zasadniczo mówi, że dane przesłanie nie zawiera treści sprzecznych z wiarą i z dobrymi obyczajami; wolno je ogłosić, a wierni mogą przyjąć je w roztropny sposób. Objawienie prywatne może wnieść nowe aspekty, przyczynić się do powstania nowych form pobożności lub do pogłębienia już istniejących. Może mieć ono pewien charakter prorocki (por. 1 Tes 5, 19-21) i skutecznie pomagać w lepszym rozumieniu i przeżywaniu Ewangelii w obecnej epoce; dlatego nie należy go lekceważyć. Jest to pomoc, którą otrzymujemy, ale nie mamy obowiązku z niej korzystać. W każdym razie musi ono być pokarmem dla wiary, nadziei i miłości, które są dla każdego niezmienną drogą zbawienia”.

Cud przemiany

W połowie adwentowej wędrówki pełna mądrości liturgia Kościoła zaprasza nas do odpoczynku w towarzystwie Maryi, kobiety oczekującej i przyjmującej, która stanowi wzór dla ucznia przygotowującego się na przyjście Pana. **Uroczystość Niepokalanego Poczęcia** stanowi wyraźne wezwanie do refleksji nad Bożą łaską. Jeśli Maryja może przyjąć powołanie i stać się Matką Mesjasza, to nie dzieje się to na pewno przez zasługi wywalczone na polu bitwy, lecz dzięki planowi Bożej miłości.

Anioł pozdrawia Ją jako „pełną łaski” (Łk 1,28), a nie jako „pełną zaslug”. W centrum znajduje się dar od Boga, dla którego „nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Ten dar zaskakuje. Projekt Bożej miłości wychodzi poza kanony naszego myślenia i sposoby wartościowania. Bóg nie wybiera wielkiej i bogatej stolicy, lecz mało znaczący Nazaret, nie sięga po córkę ważnego przywódcy, tylko po skromną Maryję, nie posługuje się ważnym biznesmenem, lecz stolarzem Józefem. Taka logika przenika całe Objawienie, aż do końca. Boże wezwania przerastają oczekiwania i nie przewidują

zając dokształcających. Jego jedno Słowo wprowadza do historii wybranych, umocnionych Jego łaską.

Także w nas działa delikatna moc Bożego miłosierdzia. Również w naszych duszach może nastąpić cud przemiany. Nie jesteśmy skazani na własne błędy, nie jesteśmy uwięzieni w swoich niedoskonałościach i biedzie. Łaska Boża, jeśli jej na to pozwolimy, wprowadzi nas na nowe, wspaniałe ścieżki. Odpoczynek w towarzystwie Niepokalanie Poczętej Maryi przypomina nam, że przed Bogiem nie musimy być najwybitniejsi, najbardziej błyskotliwi, najlepsi w klasie. Przynajmniej przed Nim nie liczą się karty kredytowe, zdobyte tytuły naukowe ani wpływowi przyjaciele. Dla Boga znaczenie ma miłość, pokora, gotowość do poddawania się kształtowaniu przez Jego rękę.

Niepokalanie Poczęta przypomina nam, że u Boga liczy się posłuszeństwo Słowu. Prowadzi nas Ono drogą, na której mamy mniejszą kontrolę nad swoim życiem i pozwalamy się prowadzić przez tchnienie Ducha. Przykład dawany przez Maryję stanowi silny antybiotyk na straszny wirus, jakim jest bierność w życiu chrześcijańskim. „*Nie bój się*” (Łk 1,30) – mówi anioł do Maryi i do każdego z nas. Nie bój się bezinteresownie ofiarować tak wyczekiwanego przez kogoś przebaczenia. Nie bój się odpowiadać miłością na obojętność. Nie bój się zacząć od początku: nie jesteś przecież swoimi błędami. Nie bój się odpowiedzieć „*tak*” temu, kto cię kocha i na ciebie czeka. Nie bój się, gdyż Pan jest z tobą i nikt nie może cię wyrwać z Jego ręki (por. J 10,29).

Don Roberto Sereni

Ofiarowanie życia

W takich chwilach modlitwa się zmienia



Gęste chmury kłębiły się nad niebem. Samolot, który miał mnie zawieźć do domu, był już gotowy do startu. „Cierpliwości – myślałam – nie będę miała w prawdziwej okazji podziwiać uwielbianych przeze mnie widoków podczas wzbijania się w powietrze i na pewno *zatańczymy* w turbulencjach, ale potem, gdy osiągniemy już wymagany pułap, sytuacja się uspokoi”. Dobrze zabezpieczona w swoim

fotelu czekałam, aż maszyna wyniesie nas w górę, by dopiero wtedy się zrelaksować i odpocząć.

Było dokładnie tak jak przewidziałam. Gdy tylko przebiliśmy się przez chmury i mgłę, pochłonął nas intensywny błękit nieba, a promienie słoneczne wciskały się przez okienko do wnętrza kabiny i rozgrzewały mnie. Wszystko było pod kontrolą... Niestety tylko przez chwilę, gdyż nagle bez żadnego widocznego powodu zapalił się ostrzegawczy znak wzywający do zapięcia pasów bezpieczeństwa. „Jak to możliwe? – zdziwiłam się – przecież chyba nie podchodzimy jeszcze do lądowania...”.

Na odpowiedź nie musiałam długo czekać. Silne podmuchy wiatru zaczęły niespodziewanie potrząsać samolotem, który na wysokości dziesięciu tysięcy metrów znajdował się na łasce i niełasce prądów powietrznych. Wydawało się, że skomplikowana maszyna zmieniła się w kruchą blaszaną zabawkę, którą łatwo można uszkodzić. Silne wstrząsy, podrzuty, nieoczekiwane zmiany wysokości... Od dzieciństwa bardzo często latam samolotem i uważam ten sposób podróżowania za szybki i praktyczny, ale równocześnie podczas każdego rejsu myślę sobie, że latanie nie leży w naturze człowieka. Gdyby było inaczej, Bóg obdarzyłby nas skrzydłami, tak samo jak ptaki. Niepewność towarzysząca podróży samolotem jest zatem jak najbardziej uzasadniona... W tamtej chwili jednak wśród szalonych wstrząsów na pierwszy plan wysunęła się panika. „Panie – modliłam się – jak można pogodzić wiarę w Ciebie ze strachem? Pragnę złożyć moje obawy i mój niepokój w Twoje ręce, gdyż jestem przekonana, że nic nie dzieje się wbrew Twojej woli!”.

Poczułam się nieco lepiej. W końcu powierzyłam się Bogu. Po chwili jednak zapytałam samą siebie: „Czy modłę się jedynie po to, aby pozbyć się strachu i nękającego mnie napięcia? Jeśli tak, to nie jest to prawdziwa modlitwa, a co najwyżej technika walki ze stresem, swoisty *auto-trening* zmierzający do panowania nad własnymi emocjami”.

W tamtym momencie z pomocą przyszedł mi wiatr. Podrzucany przez jego podmuchy samolot zaczął mi przypominać liść, który jesienią w każdej chwili może oderwać się od gałęzi. W związku z tym porównaniem zupełnie zmienił się wydźwięk mojej modlitwy: „Mój dobry Panie, ufam Ci całkowicie. Nie wiem, czy wybrałeś dla mnie właśnie tę chwilę na przekroczenie progów życia. Zdaję się

na Twoje Miłosierdzie...”. Przed oczami zaczęła mi się wtedy przewijać, niczym napisy na zakończenie starych filmów, obiektywna lista moich braków i osobistych ograniczeń. Było jasne, że naprawdę zrobiłam wszystko to, co „wyznawałam” w tamtym momencie. Mówiłam szczerze i czułam, że wypełnia mnie pokój, jakbym już znajdowała się przed obliczem Boga. Uczciwe postawienie sprawy wyzwało moją duszę. Czułam, że dostraja się ona do Jego przebaczenia, które niby fala radiowa wibruje w nieustającym oczekiwaniu na nasze *połączenie się z nią*, byśmy mogli zrzucić z siebie ciężar winy.

Wciąż jednak mojej modlitwie czegoś brakowało: „Mój Boże, jeśli natomiast pozostawisz mnie na ziemi, naucz mnie żyć i postępować zgodnie z Twoją wolą. Spraw, bym umiała dostrzec to, na co do tej pory nie zwracałam uwagi, bym nieustannie wsłuchiwała się w Twój głos, który mnie prowadzi i strzeże... Teraz rozumiem, że znaczenie ma jedynie płynąca prosto z serca miłość. Wszystko inne stanowi tylko dodatek. Sama jeszcze nie jestem w stanie tak kochać...”

Żywa modlitwa, gorące błaganie wpływały z mojego serca. W *takich chwilach* instynktownie zaczyna się robić szybko

podsumowania i składać odważne deklaracje, gdyż traci się kontrolę nad samym sobą. Ale to właśnie w *takich chwilach* można dobrze zrozumieć, że od nas nic nie zależy, a wszystko znajduje się w ręku Boga. Dzięki temu modlitwa staje się prawdziwa, wibrująca. Porzuca *formuły* i przeniknięta zostaje bezpośrednio duchem Bożym.

Rozpoczynamy procedurę lądowania na docelowym lotnisku, na którym znajdziemy się za około piętnaście minut... – moje rozważania przerwał głos stewardesy. Zwyczajny, jakby nic się nie stało. Jednak we mnie miało miejsce prawdziwe trzęsienie ziemi i teraz nie mam nawet prawa, by zapomnieć o *takich chwilach*. Może niespokojne prądy powietrzne czekały na dużej wysokości specjalnie na mnie, by powiedzieć mi, że **życie jest darem, który trzeba doceniać i który w ciągu jednej sekundy może nam zostać zabrany:** „Jeśli zostaną na ziemi, spraw, bym stał się lepszy... Oddaję się Tobie, bez żadnych warunków...”

Nie mogę dłużej przenosić odpowiedzialności za wykonanie swoich zadań na Boga i usprawiedliwiać się – gdy coś mi nie wyjdzie – brakiem Jego pomocy. To ja muszę świadomie i w pełni przeżywać każdą swoją chwilę, tak, jakby była ostatnia.

Stefania Consoli



XXX Rocznicą Objawień

Tak się zaczęło trzydzieści lat temu...

Poniedziałek, 29. czerwca – święto Piotra i Pawła. Ogromna rzesza ludzi zebrała się na Wzgórzu, tak jakby był najazd na Medziugorje. Aby uczcić dzień święty widzący przygotowują się na Mszę św. Ale gdy tylko opuszczają swe domy czekająca na nich policja wsadza ich do karetki z Čitluka, a ich najbliższych do samochodu. Zostają oni zabrani do szpitala dla psychicznie chorych w Mostarze. Pani doktor, która badała dzieci, stwierdza, że wariatem jest ten, kto je kazał tutaj przywieźć.

Gdy wrócili do wioski, napotkali ogromny tłum ludzi krzyczących i płaczących. Widzący zapytali Matkę Bożą czy jest zadowolona, widząc tak wielu ludzi. Vicka opowiada: „Śmiała się. Wyglądała wspaniale i była szczęśliwa; ale to mało powiedziane, że była szczęśliwa; Patrzyła na ludzi rozsianych wszędzie na równinie do podnóża góry Križevac”.

Prosilili o uzdrowienie małego Daniela. Matka Boża odpowiedziała, że muszą

więcej się modlić, pościć i silnie wierzyć. Przy okazji pani doktor pyta, czy może dotknąć Matkę Bożą. Gdy to uczyniła odczuła mrowienie w ręce.

CO WARTO WIEDZIEĆ? Tihaljina

Tihaljina to miejscowość, która słynie z przepięknej figury Matki Bożej. Parafia utworzona w 1889 roku pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. W roku 1983 o. Jozo Zovko po uwolnieniu z więzienia został tutaj proboszczem. W związku z tym, że jest on od samego początku świadkiem objawień, pielgrzymi przybywali do Tihaljiny na spotkania z nim, aby słuchać jego świadectwa, uwiarygodnionego doświadczeniem więzienia za Medziugorje. W ten sposób i miejscowość, i parafia szybko zasłynęła na całym świecie. Ojciec Jozo opowiadając

o przesłaniach, Orędziach, kamieniach dawanych przez Gospe, posługiwał się i posługuje wizerunkiem oblicza Matki Bożej.

W Tihaljinie używał obrazka figury, która znajduje się w tym kościele. Można powiedzieć, że w ten sposób postać Matki Bożej z Tihaljiny została rozpowszechniona na cały świat i jest kojarzona jako Matka Boża Medziugorska. Figura w kościele w Tihaljinie – przedstawiana w sztuce jako figura MB Niepokalanej – została sprowadzona z Rzymu w 1972 roku przez ówczesnego proboszcza do kościoła noszącego taki tytuł. Szczególnego charakteru figurze nadają żrenice z niebieskiego kryształu, co powoduje, że odbieramy ją jak żywą postać. Z okazji 25. rocznicy Objawień, z inicjatywy Polskiej Oazy im. bł. Jana Pawła II w Medziugorju, została ofiarowana Maryi aureola ze złotych gwiazd jako dar serc polskich pielgrzymów.

Wiele kościołów na terenie Chorwacji ma podwójne tytuły. Drugi tytuł kościoła w Tihaljinie to św. Eliasza. Oprócz tego, że została rozslawiona przez obrazki-zdjęcia, na których było wypisanych 5 kamieni z Medziugorja, które rozdawał o. Jozo, to figura ta słynęła już łaskami wyproszonymi przez miejscowy lud w latach komunizmu.

Kościół w chwili objęcia parafii przez o. Jozo był w stanie zniszczonym. Włosi, którzy masowo przyjeżdżali na spotkania z Ojcem, odremontowali dach i wzbogacili wystrój wnętrza. To samo można zauważyć na zewnątrz kościoła, gdzie Włosi ustawili figury: Matki Bożej Królowej Miłości i Jezusa Ubiczowanego, związanych z objawieniami w Schio, które zaczęły się w 1985 r. dla Renato Barone.

Podczas gdy o. Jozo był proboszczem w Tihaljinie, miało miejsce wyjątkowe zdarzenie. Pewnej niedzieli podszedł do niego człowiek, który występował w procesie i jako świadek zeznawał przeciwko o. Jozo. Wtedy publicznie przy całej zgromadzonej parafii prosił o. Jozo o wybaczenie. Był to moment bardzo wzruszający dla całej parafii, gdy Ojciec objął winowajcę i z serca mu przebaczył.

Myśli proste

Uczcie się ode mnie

Pewnego razu Jezus zauważył, że Jego przyjaciele martwią się przeszkodami, na które nieustająco natrafiają, takimi jak brak zrozumienia ze strony ludzi, trudności

z nawiązaniem kontaktu, pukająca do drzwi bieda, niepewna przyszłość. Nazbierało się w nich tak wiele smutku, że przestali sobie zdawać sprawę z Jego obecności. Zapomnieli, że jest razem z nimi Pan Życia, któremu nic nie umknie i który stanowi źródło radości.

Jezus postanowił pomóc swoim uczniom, odkrywając przed nimi sekret szczęścia i dlatego zwrócił się do nich tymi słowami: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,29). Nie powiedział im, że aby poczuć się komfortowo, muszą dokonywać dzieł przewyższających ich możliwości. Poradził im jedynie, by uczyli się od Niego i stali się pokorni jak On. Sam stał się dla nich również przykładem, kochając bezgranicznie aż po krzyż. Nauczał apostołów, że Jego miłość jest pokorna na wzór miłości Ojca. Gdyby była inna nie można by jej nazywać miłością.

W Piśmie Świętym czytamy, że osoby znajdujące się blisko Boga zawsze cechują się pokorą. W dwunastym rozdziale Księgi Liczb dowiadujemy się, że „Mojżesz był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi”. Ten sam Mojżesz rozmawiał z Bogiem „twarzą w twarz” i „w sposób jawny postać Pana oglądał”, w odróżnieniu od innych proroków, którym Bóg objawiał się tylko przez widzenia lub w snach. Działo się tak zapewne dlatego, że Mojżesz miał spośród nich najwięcej pokory.

Wydaje się nawet, że pokora stanowi nieodłączny składnik Miłości, która bez niej nie może prawdziwie istnieć. Pokora zdaje się przyciągać Miłość, w przeciwieństwie do dumy, która ją odpycha i onieśmiela. Z tego powodu skromne serce jest zabezpieczone przed atakami zła. „W nocy nie ulęknie się zła, ani za dnia lecącej strzały, ani zarazy, co idzie w mroku, ni moru, co niszczy w południe” (Ps 91,5-6).

Gdy medytuję nad wszechmogącą pokorą Pana Boga, moje myśli biegną do skromnej Maryi, która tak spodobała się Panu, że postanowił uczynić Ją Matką Jej Stworzyciela. *Jak nieskończenie wielka Maryjo, okazała się Twoja „małość”. Pomieściłaś w niej Twojego Syna, a w Twoim uścisku znajdzie się miejsce dla każdego z nas.*

Panie Jezu, rozumiemy teraz, że zachęcasz nas, byśmy uczyli się od Ciebie. Wiesz jednak dobrze, że sami nie jesteśmy do tego zdolni. Prosimy, weź nas za rękę i pomóż nam stać się takimi jak Ty, który masz pokorne serce, jesteś Miłością i Radością.

Dzięki temu będziemy w stanie odnaleźć w naszym życiu obiecanie przez Ciebie szczęście. A razem z nami być może uda się to również wielu innym ludziom.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Objawienie dla Mirjany 2.XI.2011 r.

„Drogie dzieci! Ojciec nie pozostawił was samym sobie. Bezgraniczna jest Jego miłość, miłość która przyprawia mnie do was, abym pomogła wam Go poznać, tak, abyście przez mojego Syna wszyscy z całego serca mogli wołać do Niego: OJCZE i być jednym ludem w Bożej rodzinie. Jednakże moje dzieci, nie zapominajcie, że na tym świecie nie jesteście tylko dla siebie i Ja nie wzywam was tutaj tylko dla was samych. Ci, którzy naśladują mojego Syna, myślą o bracie w Chrystusie jak o samym sobie i nie znają egoizmu! Dlatego pragnę, abyście byli światłem mojego Syna, dla tych wszystkich, którzy nie poznali Ojca – tych wszystkich, którzy błądzą w mroku grzechu, rozpacz, cierpienia i samotności – abyście oświecali drogę i swoim życiem ukazali im Bożą miłość. Ja jestem z wami. Jeśli otworzycie swoje serca, będę was prowadzić! Ponownie wzywam was: módlcie się za swoich pasterzy. Dziękuję wam”.

17 listopada 2011 r. w Wiedniu, w katedrze św. Szczepana, po raz czwarty odbyła się modlitwa o pokój pod hasłem: *Oreddie dla Ciebie*, która zgromadziła ponad 5000 uczestników. Gościem honorowym tego modlitwennego wieczoru był **widzący Ivan Dragicević**. W swoim świadectwie wspominał on, że Matka Boża od początku swojego ukazywania się, przedstawiała się jako „Królowa Pokoju”, a także iż ciągle mówi o konieczności nawrócenia i modlitwie o pokój na świecie. „Odwróciliśmy się od Boga i chcemy sami podążać w przyszłość”, ubolewał Ivan. Zwracał uwagę na to, że nikt dzisiaj na świecie nie chce podarować pokoju. **Świat zginie jeśli nie zwróci się do Boga.**



Kolejnym gościem honorowym był Szkot Magnus MacFarlane-Barrow, który w zeszłym roku został wybrany przez stację telewizyjną CNN do „Top Ten Hero

2010”. Dał on świadectwo o powołanej do życia przed 9 laty inicjatywie „Mary’s Meals”. Za jedyne 10 Euro na jedno dziecko organizacja ta zapewnia codzienny posiłek szkolny na cały rok. Zainspirowany objawieniami w Medziugorju, a także dzięki wsparciu wielu darczyńcom udało mu się zapewnić pomoc 600.000 dzieciom na całym świecie. „Niedawno byłem w Somali i byłem zszokowany tym co tam zobaczyłem”, opowiadał: „Chciałem się upewnić, że żywność dociera tam rzeczywiście do dzieci”. Fakt, że już tak wiele dzieci zostało uratowanych poprzez „Mary’s Meals” określił jako „owoc modlitwy”.

Kard. Schönborn, gospodarz modlitwy o pokój, zachęcał w swoim kazaniu do tego, aby zwrócić uwagę



na świadectwa wiary z okresu wczesnego chrześcijaństwa i czasu nazizmu: „Tamci ludzie, poprzez swoje życie zaświadczyli o prawdzie”. Także dzisiaj potrzebna jest odwaga, aby w swoim otoczeniu żyć zgodnie z wiarą. „Matka Boża chciałaby nas umocnić do tego, abyśmy odpowiadali za swoją wiarę”, wyjaśniał Kardynał i przestrzegał przed wygodnym i płytkim życiem: „Chrześcijanie, którzy idą pod prąd w dzisiejszym świecie, są nadzieją, mimo że taka postawa oznacza dla nich często wielkie cierpienie”.

To spotkanie modlitwne można było oglądać na całym świecie za pośrednictwem portalu Mary. tv. Zanotowano wejścia ze 100 różnych krajów. Czwierć miliona widzów oglądało na żywo tę transmisję. Po zakończeniu Mszy św. Ivan opowiedział o spotkaniu z Gospą: „Pragnę przekazać w krótkich słowach to, co Matka Boża powiedziała do mnie dzisiejszego wieczoru. Bardzo trudno jest opisać, znaleźć odpowiednie słowa, aby właściwie to przekazać. Przez te 30 lat staram się i poszukuję lepszych i piękniejszych słów, ale uwierzcie, jeszcze ich nie znalazłem. Bardzo trudno jest opisać to spotkanie. Mówiąc teraz do was wciąż jeszcze jestem przy Niej. Po każdym spotkaniu z Maryją potrzebuję kilku godzin abym wrócił na ziemię i zaczął odczuwać, po ziemsku. Kiedy Matka Boża przychodzi, przynosi ze sobą część raję. Do każdego spotkania z Maryją przygotowujemy się modlitwą różańcową. To przybliży nas do Niej. Dziś, gdy odmawiałem różaniec wspólnie z wami i przyszła godzina 18.40 zacząłem odczuwać Jej obecność mocniej i mocniej.

Medziugorje nowe Betlejem

Ukląkłem, zacząłem modlić się i w momencie, kiedy zatrzymałem się i nie mogłście dalej słyszeć mego głosu przysła Gospa.

Pojawienie się Matki Bożej poprzedza światło, światło nie do opisania i nie do porównania z żadnym innym światłem na ziemi. Kiedy Maryja przychodzi nie widzę niczego wokół siebie, nie czuję czasu ani miejsca gdzie jestem. Gdy Maryja przysła tego wieczoru była bardzo radosna i szczęśliwa. Pozdrowiła wszystkich swoim macierzyńskim pozdrowieniem: *Niech będzie pochwalony Jezus moje drogie dzieci*. Potem modliła się z wyciągniętymi rękoma nad wszystkimi księżmi obecnymi tutaj i nad wszystkimi nami tu zgromadzonymi. Pobłogosławiła swoim macierzyńskim błogosławieństwem nas i przyniesione przedmioty. Następnie poleciłem w szczególny sposób Maryi tą Archidiecezję i Ciebie Eminencjo, Księżę Kardynale. Maryja modliła się w sposób szczególny za tą archidiecezję i za jej potrzeby. Poleciłem wszystkim was, wasze prośby, wasze intencje, wasze rodziny, wszystko co przynieśliście w swoich sercach tutaj. Maryja modliła się za wszystkie osoby chore tu obecne.

Matka Boża powiedziała do nas takie słowa: *Drogi dzieci, dzisiaj również wzywam was do modlitwy. Zwłaszcza, gdy szatan chce wojny i nienawiści. Ponownie, drogie dzieci wzywam was do modlitwy. Módlcie się, aby Bóg dał wam pokój, każdemu sercu, i nieście pokój temu niespokojnemu światu. Ja jestem z wami i za każdym z was oręduje przed Bogiem. Nie bójcie się, bo kto się modli nie boi się zła i nie ma nienawiści w sercu. Dziękuję wam, drogie moje dzieci, że przybyliście dzisiaj i odpowiedzieliście na moje wezwanie.*

Potem odmówiliśmy wspólnie z Matką Bożą modlitwę *Ojciec nasz i Chwała Ojcu*. Gospa kontynuowała modlitwę nad nami wszystkimi i odeszła w znaku świetlistego Krzyża z pozdrowieniem: *Idźcie w pokoju ukochane dzieci moje*. Najważniejsze podczas tego wieczornego spotkania z Maryją jest to, że trwaliśmy razem na modlitwie pełnej Ducha Świętego. Co może być piękniejszego, jak zacząć Adwent w ten sposób? Kontynuujemy w naszych rodzinach to, co tu dziś zostało zapoczątkowane, aby je odnawiać. Zaczniemy ewangelizować nasze rodziny i z naszymi rodzinami. Bądźmy siewcami na dobrej ziemi. Gospa wzywa nas abyśmy byli tymi, którzy sieją ziarno. Mam nadzieję, że wszyscy tutaj posialiśmy dobre ziarno, które upadnie na dobrą ziemię i przyniesie dobry owoc. Niech tak się stanie. Dziękuję wam.

Medziugorje nowe Betlejem! Tak, właśnie tak. Medziugorje trzydzieści lat temu: mała wioska, zgodnie ze swoją nazwą położona między górami i zamieszkała przez niewielu mieszkańców. Ludzie prości, rolnicy oderwani od wielkiego świata, przywiązani do swoich codziennych zwyczajów, bez pretensji do prób wyzwolenia się spod despotycznego reżimu.

Betlejem dwa tysiące lat temu: kilka pasterskich chat, prości i pokorni, lecz autentyczni ludzie.

Dwie „wioski”, jeśli można je tak nazwać, pod wieloma względami bardzo do siebie podobne, wyróżniające się prostotą mieszkających w nich ludzi i ich skromnym, uczciwym stylem życia.

W Betlejem Maryja wydała na świat Pana Jezusa, Syna Bożego, Zbawiciela, i ukazała Go zgromadzonym w grocie ludziom: pokornym pasterzom, trzem królom oraz całej ludzkości pogrążonej w nieufności i uciskanej przez despotyzm.

Maryja przysła do Medziugorja, by uczynić z niego drugie Betlejem: pierwszego dnia objawiła się widzącym na nieuprawianym wzgórze z Dzieciątkiem Jezus w ramionach. Na niespokojny, zagubiony, nieszczęśliwy, gdyż pozbawiony Boga, świat przyniosła Pana Jezusa, Króla Pokoju, nawołując przy tym: „Pokój, pokój, pokój. Pojednajcie się z Bogiem i między sobą!”. Sama nazwała siebie Królową Pokoju.

Nazwa Betlejem dosłownie oznacza „dom chleba”, a w Medziugorju wszystko koncentruje się wokół Eucharystii. Ten Chleb obdarza nas Życiem, otwiera nam oczy, pokazując jak wielką wartość ma nasze istnienie, przynosi nam Miłość, a my koniecznie musimy dzielić się nim z innymi.

Medziugorje stało się dzisiaj punktem, w którym spotykają się ludzie przybywający ze wszystkich zakątków świata. Wszyscy czują się tam braćmi, wymieniając między sobą spojrzenia pełne miłości, sympatii, braterstwa.

Nie ma żadnego innego miejsca na ziemi porównywalnego z Medziugorjem. Doświadczamy tam w sposób namacalny Miłości i czujemy się jak w domu.

I jest tam Maryja, która obdarza nas Miłością: niczym „tryskająca fontanna” przekazuje nam to, co dostaje u źródła. Nie jest to bowiem fontanna, która jedynie obmywa, oczyszcza i odświeża, lecz woda pochodząca bezpośrednio ze źródła.

W Medziugorju wielu odnalazło sens i spełnienie w życiu, które do tamtej chwili było smutne i pozbawione barw. Odkrytą na nowo wiarą dzielili się z innymi, tak że na przestrzeni lat rozprzestrzeniła się ona po całym świecie.

Za pomocą swoich orędzi Maryja prowadziła nas i wciąż prowadzi krok po kroku. Wysłała do nas również proroków, którzy pomagają nam wcielić w życie Jej wezwania. Niektórzy spośród nich, jak w całej historii zbawienia przydarzało się prawdziwym prorokom, płacą za swoją postawę prześladowaniami. Mimo tego swoim życiem świadczą o pokoju, który wypływa ze wspólnoty z Bogiem i o miłości skierowanej do wszystkich, także do prześladowców.

Maryja uczy nas bowiem miłości wykraczającej poza ludzkie myślenie, zdolnej do oddania życia za kogoś, kto wyrządził nam krzywdę. Zachęca nas do przeżywania Raju już tutaj, na ziemi, przez budowanie komunii z Duchem Świętym także w chwilach trudnych, w różnych sytuacjach rodzinnych, pomimo zdrady i prześladowań. W ciągu ostatnich lat Pan Jezus wzrastał w naszym wnętrzu, wychowując i prowadząc nas swoim Słowem, dokładnie tak, jak miało to miejsce w Palestynie dwa tysiące lat temu.

W swoich orędziach Maryja wzywa nas do przemiany serca, byśmy mogli przyczynić się do odnowy świata. Musimy oczyścić nasze wnętrza z brudu, w którym jest zanurzone i przywrócić mu pierwotny blask stworzenia. Skoro sami doświadczyliśmy przejścia od mroku do Światła, od smutku do radości, od zamętu do prawdziwego pokoju, rodzącego się ze spotkania z Bogiem, który jest Pokojem i Miłością, nie możemy nie świadczyć przede wszystkim naszym życiem o otrzymanej łasce, o nawróceniu serca.

Biblia nie jest bajką ani książką zawierającą stare opowieści. Biblia przytacza historię relacji między Bogiem a Jego stworzeniem. Mówi o upadkach człowieka, ale także o wierności jego Stworzyciela. Teraz przysła zatem kolej na nasze działanie: musimy odstąpić od własnych planów i wziąć udział w planie Bożym, z radością stać się instrumentami Jego łaski.

Owoc przyjęcia woli Bożej stanowi właśnie radość, naszą i innych ludzi. Aniołowie w Betlejem ogłaszają radość, wielką radość. Jeśli otworzyliśmy swoje serce dla Pana Jezusa, możemy w niej uczestniczyć, nawet stawiając czoła mentalności tego świata, który nie rozumie i krytykuje.

Uczniów z Emaus przenikał ból i smutek, gdyż wraz ze śmiercią Jezusa, rozwały się „ich” życiowe plany. Kiedy jednak spotkali Zmartwychwstałego, w ich sercach rozpalil się ogień. W pośpiechu wrócili do Jerozolimy, by radośnie i pewnie świadczyć o Zmartwychwstaniu, gotowi do uczestnictwa w Bożym planie.

Maryja wzywa nas w Medziugorju, byśmy stali się nowymi apostołami, którzy żyją miłością i swoim życiem głoszą zbawienie i pokój pochodzący jedynie od Jezusa: „Wy, którzy żyjecie w miłości Bożej i doświadczyliście Jego darów, świadczcie o nich swoimi słowami i życiem, by byli radością i bodźcem dla innych w wierze” (25.09.11).

W Betlejem aniołowie ogłaszali pastrozom: „Na ziemi Pokój ludziom, których miłuje Bóg”, a Maryja zachęca nas, byśmy pozostawili wszystko: nasze małe sprawy, nasze krótkowzroczne plany i zastąpili je w naszym życiu Bożym pokojem i radością, a potem dawali o nich świadectwo. Aby to się udało, musimy stać się na powrót dziećmi, małymi i gotowymi do przyjęcia tchnienia Ducha Świętego, które pomoże nam poświęcić swoje życie, by wypełniała się w nim wola Boża: „Poświęćcie swoje życie za zbawienie świata” (25.02.88).

Nie przez przypadek każde orędzie Maryi zaczyna się w Medziugorju od chorwackich słów „draga djeco” czyli „drogie dzieci”. Matka Boża pragnie bowiem, byśmy słuchali Jej otwartym i prostym sercem charakterystycznym dla dzieci.

Owoców Medziugorja doświadczyła już znaczna część świata. Będą pojawiać się kolejne, gdyż to nie my ludzie jesteśmy bohaterami tej historii, lecz mieszkający w nas Duch Święty, który, jeśli Mu na to pozwolimy, odnowi wszystkich mieszkańców świata i całe stworzenie.

Cecilia Appugliese

Życiowa okazja!

Niedawno wróciłam z Medziugorja, a już odczuwam potrzebę ponownego wyjazdu do tego miejsca, w którym króluję pokój. Kiedy pierwszy raz udawałam się na spotkanie z Gospą, nie wyobrażałam sobie nawet jakie ma Ona w stosunku do mnie plany. Na początku dałam się Jej poznać, pozwoliłam zajrzeć do każdego zakątka mojego serca, by mogła dostrzec moje myśli, moje obawy, moje cierpienia...

Pierwszy raz spotkałyśmy się z Matką Bożą na Wzgórzu Objawień. Była tam i czekała na mnie z otwartymi ramionami,

gotowymi, by mnie objąć. Poczulałam, że przyjechałam do domu i zostałam ciepło przyjęta. Z oczu popłynęły mi łzy wolności i szczęścia. Zrozumiałam wtedy, że dopłynęłam do właściwego portu, do miejsca, którego zawsze szukałam i wreszcie znalazłam na niewielkim wzgórzu w Bośni i Hercegowinie!

Ale całkowite wyzwolenie nastąpiło, gdy podczas drugiej pielgrzymki do Medziugorja przyszło mi wspiąć się na Križevac. Na zboczach tej góry przeżyłam osobistą drogę krzyżową: przy każdej stacji pozbywałam się części dźwiganych przez siebie ciężarów. Z każdym krokiem czułam się coraz lżejsza: zostawiałam w rękach Pana Jezusa kolejne ogromne kamienie i głazy, ściągające mnie w dół i wiedziałam, że prowadzi mnie Ktoś większy ode mnie. Ktoś, Kogo choć nie jestem w stanie pojąć, obdarza mnie wewnętrznym pokojem...

Gdy dotarłam na szczyt pod wielki biały krzyż, odkryłam, że czeka tam na mnie mój Chrystus. Uwolniona od ciężarów, znów poczułam, że po mojej twarzy spływają łzy wyzwolenia, które poznałam już na Wzgórzu Objawień. Pograżyłam się w modlitwie wspólnie z innymi pielgrzymami, a Gospa mówiła do mnie i zsyłała na mnie swoje łaski, których nie umiem opisać słowami. Dzięki nim zjednoczyłam się z niebem i nie mogłam zrobić nic innego, jak tylko zadawać pytanie: *dlaczego ja?*

Schodziłam na dół z poczuciem, że narodziłam się na nowo. Patrzyłam na świat innymi oczami i dostrzegałam pewne sprawy pod innym kątem. Wiedziałam, że jest nade mną Ktoś, kto nie pozwoli mi upaść, nawet wtedy, gdy moje siły zdają się słabnąć. Poczucie wsparcia, które towarzyszyło mi gdy wyjeżdżałam do domu, dodało mi odwagi i pomogło pokonywać kolejne przeszkody.

To wszystko i jeszcze wiele więcej spotkało mnie w Medziugorju. To miejsce osobistego spotkania z Bogiem, które całkowicie odmieniło moje życie i wpłynęło na resztę moich dni... Nie pozostaje mi nic innego, niż każdego wieczoru dziękować Gospie za podarowanie mi tej życiowej okazji!

Rosa

Wezwani do nowego życia

Często zdarza się na naszej drodze, że kierowani silnym pragnieniem **wewnętrznej odnowy** wytyczamy nowe, często strome szlaki, w poszukiwaniu celów, które mogą ogrzać serca i nadać pełny sens naszemu życiu. Zdarza się nam czasem szukać daleko od nas tego, co mieszka już

w naszej duszy, gdyż zapominamy, że Pan kocha nas za to, że jesteśmy i sprawia, że możemy być blisko Niego.

Podczas chrztu świętego zostaliśmy włączeni w królewskie kapłaństwo Chrystusa, poprzez namaszczenie olejem świętym, który odcisnął się na nas niczym pieczęć. Często jednak, nie czujemy się posiadaczami tego otrzymanego za darmo przywileju, gdyż zajmują nas sprawy tego świata i zapominamy, że pełne miłości oblicze Boga jest zawsze nad nami i towarzyszy nam na każdym kroku. Przez swoją obecność Maryja pomaga nam nieustannie na nowo odkrywać piękno naszego życia i naszą zdolność do kochania.

Gdy będziemy świadomi faktu otoczenia Bożą miłością, zrozumiemy także, że jesteśmy „**ludem kapłańskim**”, **wezwanym do odnowy i przemiany świata**. Nosimy w sobie ziarna, które mogą odmienić całą ludzkość, a Duch Święty prowadzi nas i podtrzymuje, gdy słabi i niepewni poruszamy się po ścieżkach odnowy.

Nie da się ukryć, że żyjemy w trudnym i pełnym kontrastów świecie. Człowiek czuje się na nim często zdezorientowany, gdyż został pozbawiony punktów odniesienia. Szczególnie dziś **jesteśmy świadkami epokowych przemian** przy jednoczesnym braku stabilności politycznej oraz ekonomicznej. W takiej sytuacji mamy możliwość **złożenia wszystkiego w ręce Boga**: możemy oddać Mu życie innych i nasze własne, zmęczenie, niepewność dnia codziennego, nasze przeżycia wewnętrzne... **Tylko Pan może przemienić nas w nowe stworzenia**, które nie ulegają strachowi, ani zniechęceniu.

Jak wspaniale jest móc każdego dnia powtarzać, że wszystko ma swój początek w Bogu, wiedząc, że nie daje się wtedy ponieść mocnym, lecz powierzchownym emocjom. **Zostaliśmy jasno wezwani do jedności**. Mamy razem podążać naprzód i razem się cieszyć, razem podejmować wysiłek, dzielić się doświadczeniami i wspólnie modlić. Sprzeczną z Ewangelią jest postawa afirmująca życie w próżni, dążenie do szczęścia jedynie na własną rękę. Gdy wrzucimy kamień do wody, po jej powierzchni rozchodzą się kręgi. To zjawisko może stać się symbolem naszego istnienia, jeśli na zaproszenie Jezusa Chrystusa będziemy czynić dobro, które będzie się dzięki temu rozszerzać i doprowadzi do zbawienia całej ludzkości.

Nasze „ja” musi w nas obumrzeć, aby inni mieli życie. Zakorzenieni w Bogu, możemy stać się widzialnymi znakami

Jego obecności w świecie. Gdy przeniknie nas Miłość, będziemy przekazywać Bożego Ducha osobom spotkanym na naszej drodze. Jesteśmy powołani, aby zaprowadzić do Ojca członków rodzin, powierzyć Mu wszystkich ludzi, bardziej i mniej drogich naszemu sercu.

Jeśli nasze życie stanie się codziennie ponawianą ofiarą dla Boga, będziemy zdolni do miłości, która nie sądzi. To Pan przemawia do nas w sercach, zachęca do zachowania ciszy, do słuchania i do skupienia.

Zostaliśmy obdarzeni możliwością wzywania Maryi, aby pomagała nam i umacniała realizację naszych marzeń o nowej ludzkości, która połączona braterską miłością podąża naprzód podtrzymywana przez Pana.

Lidio Piardi

Pobratymstwo

Patrzę na was

Drodzy bracia i siostry, umiłowana rodzino modlitewna! Spróbujmy wejść w głębię matczynych słów, a poprzez Jej myśli w głębię Jej miłości. Jak zwykle orędzie zaczyna się od słów „Drogie dzieci!”. Ciąg dalszy jednak nie jest jak zazwyczaj. Ona patrzy na nas swoimi matczynymi oczyma, przed którymi nasze wnętrza, nasze serce nie może się ukryć, ani przybrać stosownej maski. Makijaż i nasz wygląd zewnętrzny nie może ukryć nas przed oczyma kochającej Matki. Jej serce patrzy w nasze serce i nie znajduje w nim radości.

Święty Franciszek onegdaj powiedział: „Człowiek jest stworzony do radości, a radość dla człowieka!”. Oczywiście, my jesteśmy stworzeni do radości, ale ona jest jedynie w Bogu. Jakże łatwo może zblądzić człowiek, któremu wydaje się, że radość polega na czynieniu wszystkiego tego, co sam zechce, zgodnie z obraną drogą, według z góry założonego programu, czyniąc dzieła, które dają mu poczucie szczęścia. Nasza droga i wybory powinny odbywać się zgodnie z sumieniem i wolą Bożą.

Człowiek czuje się szczęśliwy jedynie wtedy, gdy ma czyste sumienie i pokój w sercu. Stąd też człowiek, który z pełną konsekwencją jest wierny swojemu własnemu programowi, musi cierpieć, bo musi wiele się nauczyć. Kto nie zna cierpienia, ten nie zna radości. Człowiek, który już zdoła osiągnąć szczęście, chowa je w sercu jako największy dar Boży. Każdy grzech, zwłaszcza

nienawiść, zazdrość, egoizm, pycha i każde naruszenie czystości, to atak na szczęście powodujący zranienie serca. Mądry B. Pascal zwykł mówić, że kropla miłości i radości jest większa od oceanu rozumu. Chciał tym samym powiedzieć, że podstawą i powodem istnienia naszej radości nie jest rozum, lecz pokój serca i sumienia.

Matka Boża nie widzi w naszych sercach radości. Kto mógłby i powinien być bardziej radosny i spokojny niż my? Patrząc na niezliczone rzesze pielgrzymów przybywających do Medziugorja, odczuwamy radość, widząc w nich Kościół kroczący drogą ku Bogu. Ten pielgrzymujący Kościół pragnie zrzucić szatę grzesznego i nieszczęśliwego człowieka, by przyoblec się w szaty szczęśliwego i radosnego wyznawcy. Każdy kto nie patrzy z podziwem i wdzięcznością na kłęczącego i spowiadającego się pielgrzyma, nie może być człowiekiem radosnym. Każdy, komu to jest obojętne, choćby nawet był parafianinem, nie będzie odczuwał radości w Medziugorju.

Pielgrzymi są dla nas wymodlonym darem, bo to przez nich płynie łaska radości i pokoju, błogosławieństwa i wiary. Należy więc postawić pytanie: Jaki jest mój stosunek do pielgrzymów, tych dzielnych ludzi, którzy tygodniami, miesiącami i latami wytrwale torują drogę do Medziugorja? Jak traktują pielgrzymów nasze dzieci i wnuki? Czy widzą w nich tylko cudzoziemców, na których można zarobić, czy raczej widzą w nich posłane osoby, którym należy się świadectwo naszego życia i modlitwa oraz opowieści o radosnej medziugorskiej nowinie?

Matka Boża bez skrupowania mówi nam wprost: W waszych sercach nie widzę radości! Jeśli nie masz radości w sercu, jak możesz świadczyć wobec innych o swoim doświadczeniu Boga i spotkaniu z Królową Pokoju w Medziugorju? Chyba coś nie jest w porządku, jeśli w naszym sercu nie ma radości, nawet wtedy, gdy oglądamy tłumy pielgrzymów, którzy wyjeżdżają stąd pełni radości. Tutaj pozbyli się swoich grzechów, grzesznych przyzwyczajzeń i rozpoczynają zupełnie nowe życie, które odkryli i znaleźli w Medziugorju.

Wprowadzajmy więc w praktykę naszego codziennego życia orędzie Królowej Pokoju, a radość popłynie z naszych serc, będzie biła z naszych oczu, będzie obecna w naszej rodzinie i w relacjach z innymi. Przywróćmy radość naszym sercom poprzez modlitwę, post i codzienne nawracanie się, jak za pierwszych dni objawień.

Jeśli ktokolwiek może nam dać radość, której tak bardzo nam brakuje, to tylko Ona, nasza Matka i Królowa Pokoju. Ona pragnie nam dać tę radość, tę samą radość, którą apostołowie i uczniowie otrzymali od Zmartwychwstałego Pana i zatrzymali ją w sobie na całe życie.

Kto może pozostać obojętny na słowa Matki: „*Kocham was i nieustannie modlę się do mojego Syna Jezusa o wasze nawrócenie...*”? Droga nasza Matko, my też Ciebie kochamy i pragniemy okazać Ci tę miłość żyjąc według Twoich orędzi, zgodnie z Ewangelią Twojego Syna. Choć patrzmy na nawrócenia wielu innych, zagubiliśmy się. Pomóż nam Matko odnaleźć siebie oraz utracone szczęście i radość.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – o radość i pocieszenie dla wszystkich strapiionych przybywających do Medziugorja. O uzdrowienie z każdego rozczarowania i braku zaufania do Boga i ludzi; – za naszą wspólnotę modlitewną, aby nikt z naszych członków nie rozsiewał negatywnych, smutnych i defetystycznych orędzi. Aby nikt z nas nie burzył pokoju i miłości, radości i szczęścia w sercach ludzi. Abyśmy zawsze byli znakiem nadziei i wzorem do naśladowania; – za widzących, członków Komisji, parafian i wszystkich mieszkańców Medziugorja, aby zawsze pamiętali o swojej misji i godności.

Drodzy bracia i siostry, otwórzmy się na orędzie Matki. Niech z Jej serca popłynie do naszych serc radość, pokój i miłość.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



*Rekolekcje
z o. T. Ivancicem.
Konferencja 6, cz. 4
– niedziela rano
13.09.09 r.*

Teraz powtórzmy jeszcze zasadę modlitwy za innych, jak można nawrócić innych ludzi. Nauczyłem się tego w 1987 roku, kiedy w Austrii po jednym z seminariów przyszła do mnie pewna matka. Zapytała mnie, jak może pomóc swojemu synowi, który jej nienawidzi? Nie widziała go od 10 lat, nie chce do niej przyjść, próbował się zabić, ale został uratowany. Teraz jest w wojsku w Austrii. Jedna córka żyje w konkubinacie, druga córka żyje z jakimś muzułmaninem. Jak mogę im pomóc? – pytała mnie.

Spontanicznie powiedziałem tylko to – pierwsze: niech pani z Jezusem podąży do nich w duchu, kiedy jest pani sama w pokoju. W duchu proszę patrzeć im w oczy i proszę powiedzieć: wybaczam wam. Powtarzać to: wybaczam wam, wiem, że jesteście chorzy. Wiem, że cierpicie z tego powodu, że jesteście tacy. Wiem, synu, że ty najbardziej cierpisz, wybaczam ci.

Drugie – potem powiedz: synu, wybacza mi, że cię nie rozumiałam. Wybacza, że kochałam cię niewystarczająco, kiedy byłeś we mnie i kiedy byłeś dzieckiem. Wybacza, że i teraz mówię o tobie złe rzeczy. Wybacza, że nie wierzę, że się nawrócisz. Przykro mi, wybacza mi.

Trzeci krok: Synu, pragnę cię kochać tak, jak cię kocha Bóg. Pragnę cię wyciągnąć z tego grzechu nienawiści, samobójstwa. Chcę, byś stał się zdrowym człowiekiem.

Czwarty: Synu, dziękuję Bogu za ciebie. Boże, dziękuję Ci, że dałeś mi tego syna. Dziękuję Ci, że za jego sprawą zmienisz mnie, a przeze mnie – przemienioną – teraz zmienisz jego.

Potem ta pani zapytała: *no dobrze, ale jak mam się modlić za niego?* Powiedziałem: nie modlić się, ale patrzeć, patrzeć się w jego ducha i mówić: wybacza mi, wybacza mi, pragnę dla ciebie tego, czego pragnie Bóg i dziękuję Bogu za ciebie. Potem zapytała: *a czy ksiądz będzie modlił się za niego?* Powiedziałem: nie, nie będę modlił się za niego. Pani też nie musi modlić się za niego. Czy już nie modliła się pani 10 lat? *Tak* – powiedziała. I co? *I nic.* Powiedziałem: idź do niego z Jezusem, synu, wybacza mi, synu wybacza mi, synu, kocham cię Bożą miłością, synu, dziękuję Bogu za ciebie. Tak trzeba mówić. *A ile razy?* Sto razy dziennie. Odpowiedziała: *dobrze, ale czy jest jeszcze coś innego?* Powiedziałem: nie, nie mam nic innego, tylko to. Ona powiedziała: *no, to jak się mam modlić?* I znowu jej wytłumaczyłem. W końcu, kiedy widziała, że już nic nowego nie powiem, zapytała: *no dobrze, no, to jak to ksiądz powiedział?* Dziesięć razy już jej to powtarzałem i wtedy dokładnie to samo powiedziałem jej ponownie.

Po dwóch miesiącach otrzymałem od niej list. Pisała: Profesorze, zdarzył się cud. Po dziesięciu latach, przed dwoma dniami, zadzwonił do mnie syn i zapytał: mam, czy możesz mi wybaczyć, że nienawidziłem ciebie przez dziesięć lat? Mam, czy mogę wrócić do domu? Mam, byłem bardzo zły, ale coś we mnie głęboko się zmieniło w ciągu ostatnich dni, nie mogę tak dłużej już żyć. Mama pisze, że odpowiedziała:

tak, synku, natychmiast przyjeżdż. Po godzinie przyjechał autem do mnie. Objęliśmy się i płakaliśmy, płakaliśmy. Potem rozmawialiśmy, co też działo się między nami.

Po trzech miesiącach, od momentu kiedy otrzymałem ten list, znowu miałem seminarium w Austrii i przysłała do mnie pewna kobieta. *Czy Ojciec mnie poznaje* – pyta? Nie, skąd? *To ja jestem tą kobietą, która napisała list do Księdza.* Obróciła się; *to jest mój syn* – powiedziała. Pytam go, czy naprawdę nienawidził matki przez dziesięć lat? On odpowiedział, że tak. Czy rzeczywiście teraz całkowicie się zmieniłeś? Tak, całkiem, całkowicie. Wtedy matka mówi: *proszę, niech ksiądz patrzy, w ostatnich miesiącach znalazł sobie dziewczynę i teraz będzie brał z nią ślub kościelny. To nie wszystko* – i przyprowadziła inną dziewczynę. *To jest moja córka, a to jej mąż. Żyją w konkubinacie, nie mają ślubu, ale teraz idą na nauki, chcą się pobrać, wziąć ślub kościelny.* Pytam ich, czy naprawdę? Oni mówią: tak. Co was zmieniło? Nie wiemy, ale tak jakbyśmy odzyskali wzrok. Mama mówi, że to jeszcze nie wszystko. Przyprowadziła drugą córkę. Ona ze swoim chłopakiem żyje tak, jakby byli małżeństwem. Ona mówi, że to jej chłopak, który jest muzułmaninem. Chcą się pobrać w Kościele. On jest gotowy, aby się ochrzcić. Pytam go, czy naprawdę chce się ochrzcić, czy to tylko jakiś żart? Powiedział: tak, zdecydowałem się. Mówię mu, że to jest niebezpieczne, twój mąż może cię zabić, opuścić islam według Koranu to kara śmierci. Mówi: niech tak się stanie, ja się nie boję, chcę się ochrzcić. Powiedziałem: jednak cuda się zdarzają.

Kto się modli tak, jak ta kobieta, sprawia, że ludzie się zmieniają. Dlatego od tej chwili nie możecie mnie pytać: jak mogę nawrócić moją córkę, mojego męża? Wszystko już wiecie. Ty zmienisz się wobec nich, oni zmienią się dla ciebie. Kiedy ty im wybaczysz z całego serca, wtedy oni mają uczucie takie, że przyjąłeś ich do serca. Kiedy ty ich prosisz, aby ci wybaczyli, wtedy oni otwierają serce i mówią: przyjdź do nas. Kiedy ty kochasz ich tak, jak Bóg ich kocha, wtedy łączysz ich z Bogiem. Duch Boży wchodzi w ciebie i w nich, i zmienia was. Kiedy teraz dziękujesz Bogu, to twoja wiara rośnie bezgranicznie, że uda ci się i to jest wszystko.

Jak postępować z osobami chorymi, jak z tymi, którzy są uzależnieni, którzy mają myśli samobójcze, mają depresje, mają złe usposobienia – jak można im pomóc?

Trzeba powiązać ich z bezwarunkową miłością Bożą. Jak? Przede wszystkim musisz im wyjaśnić, jeśli są chrześcijanami, że Bóg jest absolutną miłością i dobrocią. Bóg tego chorego człowieka kocha bezgranicznie. Od momentu poczęcia chciał go i stworzył go. Rodzice dali mu tylko poziom psychofizyczny, a Bóg stworzył go i jego duchową duszę. Pozwól mu, aby medytacyjnie, powoli doświadczał tego, że Bóg go kocha. Pozwólcie, by powoli przeżywał to, powtarzał sobie to ten chory, by dotarło to do niego, do jego wnętrza.

To jest zawsze pierwszym lekiem na wszystkie choroby. Nie róbcie niczego innego, nie módlcie się, tylko przede wszystkim powiążcie go z bezwarunkową miłością Bożą. Przeciwwskazane jest zaczynanie szczególnie od modlitw uwalniających, to, o czym mówiliśmy wczoraj wieczorem. Nie można mówić wtedy o grzechach i zmuszać człowieka do spowiedzi, wspominać diabła i cokolwiek negatywnego, nie. Nie można takiego czegoś robić. Trzeba wpiery wprowadzić człowieka do Bożej miłości i przypomnieć mu, że Bóg zawsze był w jego życiu, a on tego nie wiedział. Jest to pierwsze lekarstwo, nic innego nie można robić – wszystko inne jest przeciwwskazane.

Poza tym nie można szczegółowo analizować choroby jakiejś osoby. Nie można pozwolić, aby opowiadała o swojej chorobie, szczególnie o chorobie psychicznej, ponieważ to ją zabija. Psychoanaliza zabiła wielu ludzi, świadczą o tym moi koledzy psychiatrzy. Kiedy analizujesz chorobę psychiczną czy fizyczną, niejako w nią wpadasz, bo w nią wchodzisz i nie możesz już uleczyć tego człowieka. Zatem najpierw połącz go z tą świadomością, że Bóg szalenie go kocha od momentu poczęcia i że nigdy, w całej jego przeszłości, nie przestał go kochać. Najpierw trzeba napelnić go Bożą miłością. Zrozumcie: kochać Boga, a więc najpierw napelnić się Jego Bożą miłością, nurkować, pływać, rozkoszować się Jego miłością.

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 33 – 1

Październik 1986 – Miesiąc Różańca

Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia – (1Kor 1,18).

Do wszystkich Braci i Sióstr, którzy, dzięki działaniu łaski, nie są mądrzy według ciała i dlatego mogą wpatrywać się w krzyż i go miłować.

Oto zaproszenie Matki Bożej z 11 września do dobrego przygotowania się do uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego: „Drogie dzieci! W tych dniach, podczas których wielbicie z radością Krzyż, pragnę, by i dla was Wasz Krzyż był radością. Zwłaszcza, drogie dzieci, módlcie się, byście mogli przyjąć ból i cierpienie z miłością, jak uczynił to Jezus. Jedynie w ten sposób mogę udzielić wam z radością łaski uzdrowienia, na które pozwala mi Jezus. Dziękuję...”

Matka Boża zdaje się nam mówić: „Drogie dzieci, gdy przygotowujecie się do uczczenia Krzyża Świętego, pragnę, by wasze krzyże opromieniała radość. Który krzyż powinno się bowiem adorować? Ten znajdujący się w waszym wnętrzu. Pamiętajcie, na każdym waszym krzyżu mieszka Bóg. Jeśli uda wam się odnaleźć Go na swoim krzyżu, zostaniecie przemienieni”.

W tych dniach przypominamy sobie słowa szatana skierowane do Pana Jezusa: „Poddana mi została wszelka potęga, będzie ona należeć do ciebie, jeśli oddasz mi pokłon”. Pan Jezus w Ogrodzie Oliwnym nie dysponował żadną mocą. Zaczynał się już Jego krzyż. Wszystkim przebaczył i oddał własne życie w ręce Ojca. Umarł, a po trzech dniach zmartwychwstał. Dzięki temu możemy być pewni, że krzyże, które nosimy, zanurzone są w Bożej miłości. Dla naszego zbawienia i udoskonalenia Bóg posłał do nas swojego Syna. Miłość zostaje oczyszczona tylko poprzez trudne doświadczenia i próby.

Pewna Włoszka pytała: „Dlaczego tak szybko spowiedzi Chorwatów, podczas gdy spowiedź Włochów zabiera wam znacznie więcej czasu?”. Dzieje się tak, gdyż Chorwaci nie dyskutują z Bogiem, lecz Go adorują. Proszą Ojca o siłę, o błogosławieństwo. Przykład może stanowić deklaracja kobiety pochodzącej z miejscowości odległej o 100 kilometrów stąd: „Mój dwuletni synek po wypadku jest w stanie śpiączki. Nie wolno mi płakać, powinnam być pogodna, gdyż przebywa z Bogiem”. Inna pani, która utraciła dziecko dwadzieścia lat temu, wciąż pogrążona jest w rozpacz. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z adoracją, w drugim z ryzykiem zaburzeń psychicznych. Musicie zaakceptować chorobę: „Panie, Ty wszystko wiesz, dziękuję Ci. Jeśli mnie uzdrowisz, dobrze, jeśli nie, pogodzę się

z tym również. Krzyż dźwigany w tym duchu, przyniesie wam radość i wytchnienie.

Uwielbienie Boga wiąże się z przekonaniem, że to On jest Panem sytuacji, w której się znajdujecie. Możecie zatem oczekiwać w waszym życiu cudów. Powierzcie rozwój sytuacji w ręce Pana, a wszystko ułoży się tak, jak powinno. Przed krzyżem wyznajcie swoje ukryte pragnienia i opowiedzcie o swoich problemach. Wszystko oddajcie Temu, który przemienił wasze krzyże, a będziecie głosić innym obecność Maryi, bez wdawania się w dyskusję, czy się komuś objawia, czy też nie. Ludzie zobaczą oblicze Matki Bożej na waszych twarzach. Dopóki bowiem nie przeżyjemy radości zbawienia, nie jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami.

Jaką korzyść przynoszą nam agresywne zachowania? Dowodzą jedynie, że nie zrozumieliśmy słów: „Popatrzcie na ptaki niebieskie..., na kwiaty... Pan Bóg troszczy się o wszystkich. Ofiarujcie siebie samym Panu. Dzięki temu wasze krzyże zostaną oczyszczone. By podać napróżd, przystępujcie do spowiedzi w każdym miesiącu. Ludzie zachwycają się Medziugorjem, a potem przestają się spowiadać i wracają do poprzedniego stanu” – tak mówi ojciec Tomislav.

A ojciec Slavko dodaje: „Matka Boża nie poruszała dotąd zbyt często tematu łaski uzdrowienia, lecz tym razem mówiła właśnie o niej. Nie chce bowiem, byśmy pogrążyli się w cierpieniu i przynosi nam klucz, dzięki któremu możemy się od niego uwolnić: jeśli z miłością zaakceptujemy ból i chorobę, zostaniemy uzdrowieni... (co więcej, otrzymamy również łaskę uzdrawiania innych!). Z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że bardzo wiele osób zostało tu uzdrowionych, po tym jak pogodzili się z cierpieniem i wybaczyli innym”.

W kolejny czwartek, 18 września, Matka Boża dziękowała wszystkim, którzy złożyli dla Niej ofiary. Ewidentnie, naszym zdaniem, nie miała na myśli jedynie ludzi, którzy boso wspięli się na Krizewac w święto Podwyższenia Krzyża, a wśród nich było wielu chorych i starszych. Swoim podziękowaniem objęła wszystkie złożone przez nas w tamtym czasie ofiary. Błogosławieni, którzy wykonali wolę Pana.

Oto całe orędzie: „Drogie dzieci, dziś także dziękuję wam za wszystko, co uczyniliście w tych dniach dla mnie. Szczególnie, drogie dzieci, dziękuję w imieniu Jezusa za ofiary złożone w zeszłym tygodniu. Drogie dzieci, zapominacie, że pragnę z waszej strony ofiary, by wam pomóc i odpędzić

od was szatana. Dlatego ponownie was wzywam, byście ze szczególną czcią wobec Boga składali Mu ofiary. Dziękuję...”

Z jaką wrażliwością Matka Boża podchodzi do tego, co robimy dla Niej i dla Pana Jezusa. A jeśli tak stanowczo na nas naciska, oznacza to, że możemy otrzymać od Niej ogromne dobra. Jak powtarzają u nas starsi ludzie: „Maryja w zamian za jajko odda ci woła”. (cdn) **Don Angelo**

ECHO Echa



Modlitwa przed snem

Pewien chłopczyk miał mieć operację serca. Operacja miała być poważna i była przewidziana na kilka godzin. Chłopczyka przywieziono na salę operacyjną, na której już czekali lekarze i osoby asystujące. Pani doktor anestezjolog podeszła do Krzysia i spokojnym głosem powiedziała: „Krzysiu teraz będziesz miał operację serduszka, ale nie bój się nic, nic nie będziesz czuł, zaśniesz, a potem gdy się obudzisz będzie już po wszystkim. Gdy wyzdrowiejesz będziesz mógł biegać tak jak twoi koledzy i koleżanki”. Operacja jest poważna, ale nic się nie martw, zaraz podam ci lekarstwo, po którym zaśniesz. Chłopczyk natychmiast zapytał, jak to ja mam zasnąć teraz, ale ja jeszcze nie pomodliłem się, a ja zawsze modlę się przed snaniem. Czy na pewno będę spał? Pani doktor potwierdziła, tak lekarstewko i zaśniesz. Wtedy Krzyś rezolutnie ukląkł na obydwa kolanka na stole operacyjnym, powoli i dokładnie nakreślił znak Krzyża wypowiadając w *Imię Ojca i Syna i Duchu Świętego*, po czym odmówił powoli i wyraźnie *Ojciec nasz, któryś jest w niebie... i Zdrowaś Maryjo...* i modlitwę do *Aniela Stróża*. Kardiochirurg opowiada, że wszyscy obecni na sali poklekali wokół stołu operacyjnego i płakali i modlili się z chłopczykiem. Operacja minęła pomyślnie, a lekarz od tego dnia już nigdy więcej nie zapomnił odmówić modlitwy przed zaśnięciem, czego nie robił przez wiele lat dorosłego życia.

Nie bójcie się!

(...) *dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan* (Łk 2, 10-11)

Powoli milknie zgiełk uliczny... ustaje przedświąteczny handel, ludzi jakby mniej

będzie za chwilę na ulicach, codziennie wykonywane czynności zawodowe i szkolne „pójdą” na boczny tor... Zewnętrznie będziemy jak gdyby „uwolnieni” od tego czym żyjemy na co dzień, ale czy wewnętrznie też będziemy „wolni”? Czy będziemy na tyle wolni by „zmierzyć się” z Wydarzeniem, Tajemnicą, która w tych dniach staje przed nami – do zastanowienia, do przyjęcia, do przeżycia...?

Bóg się rodzi! Czy to ma dla mnie – człowieka epoki, wymykającego się spod kontroli, technologicznego postępu – jeszcze jakieś znaczenie? Są tacy, dla których ma to znaczenie (duże znaczenie!), a są też i tacy, dla których nie ma to żadnego znaczenia...

W której grupie jestem ja? – w pierwszej czy drugiej, a może „gdzieś pośrodku”, choć przecież dobrze wiem, że życie niesie z sobą wybory, że muszę się określać, decydować, wybierać, i że po prostu, nie da się czegoś „mieć” i zarazem tego samego „nie mieć”, tak jak „nie można iść jednocześnie dwoma różnymi brzegami rzeki”...

To nie jest tak, że mogą żyć „byle jak” i gdy przychodzą Święta, nagle dostają olśnienia i zmieniam się o 180 stopni, i już wszystko wiem, i więcej rozumiem, i więcej kocham. Może i tak się zdarzyć – zdarzały się w historii takie „olśnienia” (wyjątkowe wydarzenia), ale nie można przecież nic nie robić i tylko „czekać na cud” przemiany, trzeba wcześniej stworzyć w sobie warunki, by „cud” mógł zaistnieć. By więcej wiedzieć, rozumieć i kochać, trzeba zrobić w sobie (i robić codziennie!) przestrzeń wolną od tego „co nie jest z Boga”. Trzeba mieć odwagę by pójść pod prąd – zmieniającej się modzie, swoim zachciankom, ludzkiej opinii... Po prostu – trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi! (Dz 5,29). Nie tylko w Święta – codziennie, zawsze!

Dobry Bóg daje nam kolejny czas łaski – mogę w tym roku przeżywać Święta Bożego Narodzenia! A przecież mogło tak być, że bym ich nie doczekał..., tak jak może się zdarzyć, że tegoroczne Święta będą tu na ziemi moimi ostatnimi... Tego nie wiemy, to jest jeszcze przed nami zakryte, ale wiemy jedno, że – jak mówił bł. kard. Newman – „chrześcijanin powinien być zawsze gotowy na przyjęcie dwóch rzeczy: Komunii świętej i śmierci”.

Niech ten czas, dany nam przez Boga na przeżywanie „kolejnej odsłony” Jego Wielkiej ku nam Miłości stanie się czasem odkrywania i pogłębiania doświadczenia,

że Bóg rodząc się w ludzkim ciele przychodzi jako Ten, Kto chce być we wszystkich sprawach człowieka, we wszystkich moich sprawach!

Piękna perspektywa, ale... czy ja nie za często „wszystkie moje sprawy” rozwiązuję z kim innym...? A potem, gdy okazuje się, że te moje sprawy wcale się dobrze nie rozwiązują, to czy pierwsze pretensje nie kieruję w stronę Pana Boga... że Go nie ma, że gdzie był, że nie kocha. Niektórzy tak robią, pogrążając się w smutku i rozpacz. A przecież wystarczy tylko otworzyć swoje serce Panu Bogu (wszystko to, co w nim jest), powierzyć Jemu całe swoje życie – **tylko On Mnie prawdziwie do końca miłuje!** Radosnych Świąt Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa! Z modlitwą *Mariusz i Agnieszka Trojnarowie*

Szczęście Boże!

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku, życzę z całego serca każdemu z was wiele modlitwy, postów i wypełniania woli oraz planów Bożych. Życzę, aby nadchodzący Rok był bogaty w pomoc biednym, poszkodowanym przez los i kataklizmy, chorym, kalekim i sierotom. Życzę wam, aby nadchodzące czasy były dla każdego z was czasem Bożego Miłosierdzia, Bożego Pokoju, czasem miłości do bliźnich, czasem radości i pojednania, ale również czasem nieustannego głoszenia Ewangelii, czasem bogatym w rozważania o Męce Pana Jezusa spowodowanej naszymi grzechami oraz czasem pokornego oczekiwania na Jego rychłe przyjście jako Sprawiedliwego Sędziego. Pragnę każdego z was zapewnić o mojej modlitwie, niech Imię Pańskie będzie Błogosławione! Amen.

Damian Dynarowicz

Nadchodzi Nowy Rok

Gęste chmury zbierają się na coraz ciemniejszym niebie. Dalekie grzmoty stopniowo przybliżają się i coraz wyraźniej słychać ich groźne głosy. Wiatr porusza najpierw liśćmi, potem większymi gałęziami, a w końcu pod jego niszczącą siłą uginają się całe pnie, wprowadzając zamęt na polu, które jeszcze przed momentem było zupełnie nieruchome.

Zaczyna się burza. Być może będzie to prawdziwa nawałnica, gdyż leje jak z cebra i ziemia nie jest w stanie pochłonąć całej spadającej na nią wody.

W obliczu takich zjawisk człowiek zawsze pozostaje nieprzygotowany,

mimo że nadejście złej pogody wpisane jest w cykl zmian pór roku. Wstrząsy wywoływane przez naturę, w której przeciwstawne elementy zdają się toczyć ze sobą walkę, wywołują niepokój w ludzkich sercach, stworzonych do pięknej pogody. To prawda, że głęboko fascynują je czasem zmiany zachodzące w przyrodzie, takie jak zażółcone jesienią liście, które odrywają się od swoich gałęzi... Ale gwałtowne burze czy sztormy niszczące delikatną równowagę materii nie są mile widziane, bo przynoszą jedynie złe samopoczucie i wywołują szkody. Jesteśmy ich świadkami podczas wielu katastrof naturalnych, podczas których tysiące ludzi tracą życie, zdrowie, domy czy cały swój dobytek.

Potem jednak, niebo robi się znowu pogodne. Zawsze. Wcześniej lub później. Ta pewność musi towarzyszyć naszej duszy podczas dotykających nas katastrof, prób, które przewracają nasze życie, wywołując w nim zamęt i brak równowagi. Gdy tracimy bowiem kontrolę nad sprawami, gdy wszystko zdaje się nas przerażać, bądź przeciekać między palcami, rodzi się w naszych wnętrzach poczucie frustracji wynikające ze świadomości jak bardzo jesteśmy delikatni i podatni na zranienie. A tego właśnie nie możemy znieść. Musimy wtedy odwrócić wzrok i spojrzeć w inną stronę nieba, tam gdzie Ten, który stworzył wszystkie żywy i zarządza nimi siłą swoich myśli, uspokaja je, przywracając porządek i pokój w całym stworzeniu i we wszystkich stworzeniach.

Czasy, w których przyszło nam żyć stają się coraz bardziej burzliwe. To wyraźnie widoczne w każdym ważnym dla ludzkości aspekcie. Wszyscy mówią o kryzysie: politycznym, ekonomicznym, społecznym, środowiskowym. Kryzys wartości, kryzys rodziny, kryzys nerwowy! Im bardziej pogłębia się niepewność i zagubienie, tym więcej pojawia się ekspertów w różnych dziedzinach, a także wyznawców dziwnych teorii, uzdrowicieli oraz magów, wmawiających nam, że dysponują lekarstwem na nasze bolączki, podczas gdy naprawdę uciekają się do trików, którymi nas oszukują, niczego nie rozwiązując. Dlatego podążamy naprzód przestraszeni i niepewni, a przez to łatwo możemy się uzależnić od osób decydujących według własnego widzimisię o kierunkach, w których zmierzać ma świat. Pewnie wielu nie zdaje sobie z tego sprawy, ale ludzie umieją już nawet sterować pogodą i ktoś może zdecydować czy nad naszym domem będzie akurat padać deszcz...

Nie powinniśmy teraz skupiać się na próbach dociekania, kto konkretnie trzyma w rękach losy świata, przyglądając się mu niczym rozłożonej na stole mapie i przesuwając pionki z jednego miejsca na drugie, jak w grze, w której trzeba zdominować wszystkich przeciwników. Jeśli damy się poprowadzić Bożej Mądrości, jeśli otworzymy się na przemawiający w naszych duszach Boży głos, zdobędziemy wystarczające rozeznanie, by zrozumieć, że nasze życie staje się coraz bardziej wirtualne. Dajemy bowiem się sterować przez skomplikowaną sieć pozbawiających nas własnej tożsamości systemów, które w niezauważalny i niezwykle wyrafinowany sposób ograniczają naszą wolność: wolność myślenia, działania i przede wszystkim wolność nadziei.

Czego potrzeba, by wszechmogący Bóg w mgnieniu oka rozwiązał wszystkie nasze problemy? Niczego. On może wszystko. Lub raczej prawie wszystko. Jest bowiem coś, co wiąże Boga rękami: **nasza wolność**. Dar, który otrzymaliśmy od Niego jako wyraz szacunku dla właściwej nam godności dzieci Bożych, dziedziców Jego królestwa.

Szatan doskonale wie, że jeśli za pomocą kuszących przyjemności uda mu się uspić naszą czujność lub osłabić ją przez wzbudzenie w nas paniki, będzie w stanie wpływać na naszą wolność wyboru i zmusi nas, byśmy oddali w ręce innych decyzje o naszej przyszłości. W ten sposób odłączy nas od Boga, co stanowi przecież jego podstawowy cel.

Nadchodzi Nowy Rok. Otwiera się przed naszymi spojrzeniami. Co nam przyniesie? To zależy tylko od nas. Od naszych pragnień, od tego, na co czekamy. Wszyscy możemy bowiem wpływać na bieg rzeczy, jeśli tylko pozwolimy, by moc Ducha Świętego posługiwała się nami zgodnie ze swoim planem pokoju i harmonii.

To nie ogromne firmy, ani skomplikowane systemy będą rządzić światem. To Pan Bóg będzie działać poprzez nasze serca, nawet jeśli czujemy się mali i niezdolni. Użyjcie naszej gotowości i posłużcie się nami jako kanalikami swojej miłości, która odbuduje na nowo delikatną równowagę zaburzaną przez grzech.

Rzeka zawsze znajdzie drogę do morza, nawet jeśli napotyka na przeszkody. Podobnie jest z łaską prowadzącą nas do Boga. Jeśli tylko tego chcemy, nie zabraknie jej również w Nadchodzącym Roku. I zaświeci Słońce.

Stefania Consoli

Kącik wydawniczy

Na zbliżający się okres „prezentowy” polecamy książki rozwijające nasze i bliźnich dusze.

Oferta Wydawnicza „Królowej Pokoju”

Przy składaniu zamówień prosimy podać **obowiązkowo** nr telefonu. Do podanych cen doliczana jest opłata pocztowa za wysyłkę za pobraniem. Przedpłaty można dokonać **tylko** w uzgodnieniu z Redakcją.

Książki

- Gloria Polo – „Trafiona przez piorun” – 2.70 zł
 Catalina Rivas – „Przeżycia Mistyczne” – 5.50 zł
 Orędzia Matki Bożej – 14.00 zł
 Modlitewnik medziugorski „Módlcie się...” – 9.00 zł
 Rozważania różańcowe – „Z Maryją na ojczystych drogach Jezusa” – 10.00 zł
 „Nie będziesz miał bogów” – 15.00 zł
 ks. Pietro Zorza – „Drogi dzieci, dziękuję że odpowiedzieliście na moje wezwanie” – 29.00 zł (Wyd. IV – uaktualnione do 30 rocznicy objawień)
 ks. prof. Rene Laurentin – „Czy Maryja Panna ukazuje się w Medziugorju” – 20.00 zł
 ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Spotkanie z Bogiem Żywym” – 20.00 zł
 ks. prof. dr T. Ivancić – „Hagioterapia” – 18.00 zł
 Riccardo Caniato, Vincenzo Sansonetti – „Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – Dar Medziugorja” – 21.00 zł i „22 lata Medziugorja” – 21.00 zł
 Wayne Weible – „Misja” – 20.00 zł
 „Ikona” (Wspólnota Kraljice Mira) – 6.50 zł
 s. Mary Usha – „Droga do Uzdrowienia” – 13.00 zł
 s. Mary Usha – „Droga do Pokoju” – 18.00 zł
 o. Tomislav Vlasić – „Droga ofiarowania się małżonków” – 10.00 zł
 o. Andrea D’Ascanio – „Ojciec mówi do Swoich dzieci” – 4.00 zł
 o. Andrea D’Ascanio – „Uśmiech Ojca Pio” – 6.50 zł
 o. L. Rupčić ofm – „Prawda o Medziugorju” – 3.00 zł
 o. Ljudevit Rupčić ofm – „Brama Niebieska” – 17.00 zł

Płytki z rekolekcji:

- s. Mary Usha – „Droga do Pokoju” MP3 – 25.00 zł
 s. Mary Usha – „Droga do Pokoju” 12 CD – 30.00 zł
 ks. prof. dr T. Ivancić – „Hagioterapia” MP3 – 15.00 zł
 ks. prof. Jan Sieg TJ – Jedyne ratunek to Miłosierdzie Boże MP3 – 8.00 zł

Pieśni Medziugorskie:

- Pieśni adoracyjne – MP 3 – 10.00 zł
 Pieśni festiwalowe – MP 3 – 10.00 zł

Kasety DVD:

- „Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia” – 60 min. tł. na j. polski – 15.00 zł
 „Trafiona przez piorun – Gloria Polo” – Spotkanie w Krakowie – 120 min. – 10.00 zł

Obrazki:

- Zestawy obrazków z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1.50 zł
- Obrazki z modlitwami różnymi i podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 0.15 zł
- Pocztówki z Medziugorja – 0.50 zł
- Obrazki z modlitwą i koronką medziugorską: drewniane – 3.00 zł i koralikowe – 3.50 zł
- Margaretki (kpl. 8 szt.) – 5.00 zł
- Anioł Margaretkowy – 1.00 zł
- Ikona Boga Ojca – duża (21x32 cm) – 5.00 zł, mała (15x22) – 3.00 zł, obrazki (7x10) – 0.15 zł

Od Redakcji

„I ustanowię nad nimi jednego pasterza, który będzie je pasł. On będzie ich pasterzem. A Ja, Pan, będę ich Bogiem”.

(Ez 34,23-24)



Świętego Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2012

– życzy Redakcja Echa.

25 grudnia w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

ZIEMIA ŚWIĘTA

• **Rekolekcje z Czuwaniem Noworocznym** w Nazarecie w łączności z Medziugorjem w intencji pokoju, w dniach od **29.12.11 – 08.01.12**. W programie nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej, oraz obchody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje w Redakcji.

• **Zjazd Pobratymstwa** – pielgrzymka samolotowa w dn. 24.05-4 (5). 06.2012 r. Zapisy: 519 057 937.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
 tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
 e-mail: echo@ceti.pl
 www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
 Z. Oczkowska, T. Marcinek
 Redator: s. Stefania Consoli,
 Villanova Maiardina, Italia
 Wydanie polskie: M.E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
 utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 13.900 egz.